



# Wallace rzuca wyzwanie

## trumanowsko-deweyowskiej koalicji militarystów i bankierów

### O utrwaleniu pokoju i zgodę między narodami — zobowiązuje się walczyć kandydat Partii Postępowej na prezydenta USA

FILADELFA (PAP). — Wśród olbrzymich owacją zebranych tłumów Henry Wallace wygłosił godzinne przemówienie, w którym wyraził na wstępie zgodę na przyjęcie z ramienia Partii Postępowej kandydatury na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wallace wygłosił przemówienie nie w gmachu konwencji, który mógł pomieścić zaledwie 18 tys. osób, lecz na największym stadionie miejskim w Filadelfii, gdzie zebrało się ponad 35 tys. ludzi. Celem usłyszenia Wallace'a przybyły specjalne pociągi jego zwolenników z 10 wielkich miast, w tym z Nowego Jorku około 5 tys. osób.

Wallace przedstawił raz jeszcze swój program wyborczy i wystąpił z druzgocącą krytyką programów wewnętrznego i zagranicznego demokratów oraz republikanów.

Mówca podkreślił, że Partia Postępowa nawiązuje do tradycji Jeffersona, Lincolna i Roosevelta. W przeciwnieństwie do kandydatów obu starych partii, którzy zobowiązali się wobec kliki wojskowej i oligarchii finansowej do kontynuowania militarystycznej i imperialistycznej polityki USA, że on jedynie zobowiązała wobec mas amerykańskich. Polegają one na obietnicy:

- 1) postawienia praw ludzkich na naczelnym miejscu,
- 2) odebrania władzy w USA z rąk wielkich monopolu i międzynarodowej finansjery,
- 3) pokojowych rokowań ze Związkiem Radzieckim oraz utrwalenia pokoju bez poświęcania interesów mas amerykańskich,
- 4) wzmocnienia ONZ jako nadrzędnej instytucji powoływanej do pokojowego rozwiązywania międzynarodowych sporów,
- 5) użycia prestiżu i potęgi Stanów Zjednoczonych dla pomocy ludności świata, a nie jej wyzyskiwaczom i władcom,

## „Obywatelu, mówcie na temat!...“

Wyrzut tego rodzaju pod adresem mówcy robotnika lub chłopca, robotnicy lub chłopki rozlega się jeszcze nie raz z za stołu prezydialnego. Ma on niekiedy swoje uzasadnienie. Są prawie w każdej organizacji czy instytucji tacy „zawodowi” mówcy, którzy mają na każdą okazję jedno przemówienie. Najczęściej jednak rozlega się ów okrzyk przewodniczącego wówczas, gdy mówca-robotnik czy robotnica, chłop czy chłopka poruszają w swoim przemówieniu temat niewygodny lub nieprzyjemny dla kierowników tej czy innej instytucji, przedsiębiorstwa lub organizacji, gdy pod adresem kierowników pada słowo krytyki ze strony ludzi pracy nie piastujących wysokich urzędów.

Byłem niedawno na zebraniu partyjnym w pewnej większej fabryce. Tematem obrad były uchwały lipcowego Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej. W dyskusji zabrał głos robotnik, który wskazał na niesumienne pracę kierowników fabrycznych kolonii dla dzieci robotniczych. Przewodniczący przerwał mu: — towarzyszu, mówcie na temat! Zabrała głos robotnica, wskazywała na marnotrawną gospodarkę surowcem. Przewodniczący zwrócił jej uwagę: — towarzyszo, prosimy, żebyście się trzymali tematu referatu!

Robotnica mówiła o nieporządnym stosunku niektórych majstrów do swej pracy, do swego miejsca pracy, wskazując, że taki majster nie może mieć autorytetu u robotników. Przewodniczący zaganął ją, że mówi nie na temat.

Każda taka uwaga przewodniczącego detonowała mówcę lub mówczynię i interwencja przewodniczącego faktycznie zamykała mu usta. Praktycznie przewodniczący zebrania „knebiłowal” usta ludziom pracy, którzy nieraz w swej skromności muszą się zdobyć na nieładną odwagę, aby zapisać się do głosu i opowiedzieć wobec całego zgromadzenia o tych rzeczach, które uważa za niesłuszne w działalności tych lub innych kierowników.

I dlatego jest rzeczą głęboko niesłuszną taki lekceważący stosunek niektórych kierowników

6) walki o prawa świata pracy, zarówno proletariatu miejskiego, jak i wiejskiego przeciwko trwonieniu dóbr i zasobów amerykańskich.

Program swój Wallace określił jako program postępowego kapitalizmu, który będzie bronił „twórczych sił niepodległych jednostek przeciwko pętom monopolu”.

„Zobowiązałem się — powiedział Wallace — do walki przeciwko strachowi, którym twórcy historii i paniki chcą przesłonić masom amerykańskim prawdziwe przyczyny obecnej sytuacji światowej”.

## Represje rządu włoskiego w stosunku do działaczy robotniczych

RZYM (PAP). — Dziennik „Unita” donosi, że policja włoska przeprowadza w dalszym ciągu aresztowania wśród działaczy związków zawodowych i wśród robotników, którzy brali udział w strajku protestacyjnym po zamachu na Togliattiego. We Florencji wytoczono pro-

Stwierdzając, że koła rządzące USA zdradziły Roosevelta, Wallace określił je jako koła militarystów oraz sfer bankowych i monopolistów naftowych. Przypomniał on swe ostrzeżenia sprzed dwóch lat, kiedy był jeszcze członkiem gabinetu Trumana, że linia polityki amerykańskiej będzie prowadziła do wzrastającego międzynarodowego napięcia.

Wallace podkreślił, że ostrzeżenie to złożył jeszcze przed wydarzeniami w Grecji, we Włoszech i w Palestynie.

Wallace oświadczył następnie, przy omawianiu kryzysu berlińskiego, że został on spowodowany przez amerykańską politykę w Europie. „Niemcy będą centrum każdego kryzysu międzynarodowego — powiedział on — jak długo Stany Zjednoczone nie porozumieją się ze Związkiem Radzieckim. Jednakże rządzące koła amerykańskie nie chcą tego uczynić, po-

cesy 57 członkom związków zawodowych oraz Związku Byłych Partyzantów. W prowincji Siena na ma krótko stanął przed sądem około 100 działaczy robotniczych. W San Salvatore aresztowano około 50 osób. Aresztowania przeprowadzane są również w Turynie, Bolonii i Neapolu.

## Prawda o kongresie KPJ Tito i Rankowicz idą w ślady Dorriota i Mussoliniego

MOSKWA PAP. — Korespondent dziennika „Prawda” donosi z Belgradu na temat kongresu Komunistycznej Partii Jugosłowiańskiej. „Kongres KPJ przygotowywał się i odbywał się w warunkach silnego terroru, stosowane-

go przez kierownictwo partyjne wobec wszystkich członków partii, którzy wyrażaliby najmniejszy sprzeciw w stosunku do Linii Tito-Rankowicza.

Podczas przygotowań do kongresu stosowano wobec wielu członków Komunistycznej Partii Jugosławii represje za to, że występowali oni przeciwko antyradzieckiej i antysocjalistycznej linii postępowania obecnych przywódców KPJ. Wiadome są fakty, że kiedy wybrani już na kongres delegaci nie okazali gotowości ślepego głosowania na narodowy i antyradziecki kurs kierownictwa K. P. J. byli oni natychmiast odsuwani od wszelkiej działalności i aresztowani. Szczególnie liczne są aresztowania w jugosłowiańskiej części Macedonii i w Serbii.

W rzeczywistości, każdy kto ośmiela się występować w obronie rewolucyjnych zasad marksistowsko-leninowskich, przeciwko nacjonalizmowi rządzącej góry KPJ, znajduje się pod groźbą rozprawy ze strony Rankowicza. Partia jest pod nadzorem człowieka, który łączy stanowisko ministra bezpieczeństwa i organizacyjnego sekretarza Centralnego Komitetu KPJ, szeroko wykorzystuje środki policyjne w wewnętrznych sprawach partyjnych.

Kongres odbywał się w budynku, otoczonym ze wszystkich stron wojskiem, wokół którego ustawiono działa zenitowe. Samoloty znajdowały się w gotowości bojowej.

Wytłumacza się pytanie: przeciwko komu skierowana jest taka wojenna - policyjna machina, jeżeli Tito i Rankowicz zapewniali, iż masy partyjne jednomyślnie idą za kierownictwem KPJ? Widocznie obecni przywódcy jugosłowiańskiej partii komunistycznej nie liczą na siłę przekonującą swoich argumentów i swoich oświadczeń, lecz polegają na sile oręża i represji.

Nazywa się to u Tito i Rankowicza wewnętrzno - partyjną demokracją. Jasne jest, że terrorystyczne metody, szeroko wykorzystywane przez obecnych jugosłowiańskich przy-

nieważ celem ich w Niemczech było i jest doprowadzenie z powrotem do władzy tych kół przemysłowych i monopolistycznych, które



blagosławiały i finansowały faszyzm niemiecki i były sprawcami hitlerizmu w Rzeszy.

W zachodnich Niemczech — stwierdził Wal (Ciąg dalszy na str. 2-ej)

wódców, mają określony cel zastraszenia mas partyjnych i zmuszenia delegatów kongresu do ślepego głosowania na wszystko, co będzie podyktowane przez dyktatorską górę KPJ.

Podczas kongresu w pierwszym sprawozdaniu Tito użyto groźby pod adresem komunistów, wiernych zasadom internacjonalizmu i marksistowsko-leninowskiej idei. Powiedziano tam: „będziemy niemiłosierni wobec wszystkich odchyleń od linii naszej partii”.

W tego rodzaju atmosferze groźby i zastraszania odbywa się cały kongres. Nie bez podstaw robotnicy Jugosławii, śledząc przebieg kongresu i będąc świadkami masowych aresztowań komunistów, mówią z żalem: „teraz w więzieniach będą siedzieli nie faszysti, współpracujący z okupantami, lecz komuniści, formujący szereg przeciwko nim”.

W świetle powyższych faktów sztywnym stają się wielokrotne oświadczenia z trybuny kongresu, padające z ust przedstawicieli kierownictwa KPJ o wierności wobec marksizmu oraz o wolności i demokracji wewnątrz partii.

Widać, że kierownictwo nie czuje się obecnie na siłach utrzymania partii w rękach bez okrutnych środków terrorystycznych, przy pomocy przesładowań, aresztów, zastraszania komunistów jugosłowiańskich, wiernych marksizmowi - leninizmowi. Ludzie, pokroju Rankowicza próbują utrzymać się na kierowniczym stanowisku w partii i narzucić jej swoją nacjonalistyczną, antyludową politykę.

Taki system terroru i represji świadczy o tym, że kierownictwo KPJ weszło na drogę stosowania metod faszystowskich. W swoim czasie próbowali tak postępować w stosunku do francuskich komunistów — Dorriot, zaś wobec komunistów włoskich — Mussolini. Obaj szybko też stoczyli się w objęcia faszyzmu. Takie są pouczające lekcje historii. Biurokratyczna góra rządząca komunistyczną partią jugosłowiańską doszła już do ostatecznej granicy — kończy korespondent „Prawdy”.

## Podatek na „most powietrzny“

BERLIN (PAP). — Dziennik „Neues Deutschland” donosi z Frankfurtu, że władze Biznii zamierzają wprowadzić nowy „podatek” w wysokości 2 marek od każdego mieszkańca Niemiec zachodnich, żeby opłacić przewóz żywności i innych towarów drogą powietrzną do zachodnich sektorów Berlina.

„W ten sposób — pisze „Neues Deutschland” — władze amerykańskie i brytyjskie chcą zebrać fundusz w wysokości ok. 100 milionów marek od niemieckiej ludności pracującej, żeby finansować w dalszym ciągu tzw. „most powietrzny” wymiślowy ze względów czysto propagandowych”.



# Małgorzata Fornalska

## W rocznicę śmierci tow. Jasi

Upalny dzień 26 lipca 1944 roku rozhucał się nad Warszawą loskotem gąsienic i zgiełkiem przemarszu cofających się ze wschodu wojsk. Coraz bliżej Wisły płonąła linia frontu, z daleka dolatywał pomruk artylerii. Lublin był już wolny. Na oswobodzonej ziemi powstał rząd ludowy — Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Wściekłość Niemców sięgała zenitu i w pierwszym rzędzie mścił się na tych bojownikach podziemnej Polski, którzy swą wieloletnią pracą przygotowywali nową, demokratyczną Polskę. W ponurych lochach na Szucha ginęli najdzielniejsi bojownicy partii demokratycznych, salwy egzekucji rozbrzmiewały na Pawiaku. 26 lipiec stał się bolesną datą dla walczących o nową Polskę, a szczególnie warszawskiej organizacji PPR, która w dniu tym straciła kilku swych najlepszych towarzyszy. W tym dniu zginęła również bohaterka jedna z najpiękniejszych postaci ruchu robotniczego — Małgorzata Fornalska „Jasia”, gdyż pod tym imieniem znał ją ogół towarzyszy, wyczerpana osmiomiesięcznym więzieniem, osłabła wskutek wyrafinowanych tortur, została po raz ostatni wyprowadzona z Pawiaka już nie na badania do gestapo, ale na śmierć.

„Jasia” była kochana i ceniona przez wszystkich. Ktokolwiek spotkał się z nią na terenie swej pracy, gorąco się do niej przywiązywał, cenił ją i sławił się jej przyjacielem. Ta drobna, wątła kobieta, o łagodnych, czarnych oczach slynęła ze swej dobroci, łagodności, nieoszczędnej energii, którą oddała w służbie sprawiedliwej, wolnej od ucisku i wyzysku Polski.

Nic nie potrafiło jej złamać. Ani ciężkie życie, ani wielokrotne więzienie. „Jasia” zachowała pogodę ducha, łagodność i przedziwną, tak dla niej charakterystyczną dobroć.

W ciągu całego życia Małgosia nie miała ani jednej chwili załamania. Po wytniętej w młodości drodze szła konsekwentnie i pewnie, choć była to droga najeżona trudnościami i niebezpieczeństwami.

Małgorzata Fornalska była córką małorolnego chłopca z Lubelszczyzny. Głód i niedza częstym były gościem w domu rodziców. Trzeba było wreszcie sprzedać skrawek ziemi w Fajstawicach i szukać chleba u obcych. Życie stało się jeszcze cięższe, gdy wybuchła w 1914 roku wojna. Formalscy ewakuują się do Rosji, zamieszkują w Caryncie (obecnie słynny Stalingrad). W trudnych warunkach mała Małgosia uparcie, z wytrwałością uczy się, czyta, pochłania książki. Interesuje ją historia, szuka w życiu prawdy, ciemne, poważne czy badawczo przyglądając się życiu.

Revolucja lutowa porwała Małgosię, piętnaioletnia dziewczynka nad wiek dojrzała, zaczyna konkretyzować swe poglądy, krystalizują się w niej uczucia i myśli. Całym sercem jest z ruchem robotniczym, wchodzi na drogę, której całe życie będzie wierna, na drogę walki o socjalizm.

W 1918 roku Małgosia wstępuje do Socjal-Demokratycznej Partii Królestwa Polskiego i Litwy, następnie zaciąga się jako sanitariuszka ochotniczo do Armii Czerwonej, gdzie cieszy się wielką sympatią i miłością żołnierzy. Drobna, szczupłutka Małgosia, „mała siostra”, jak ją nazywają ranni, potrafi nieść pomoc najbardziej cierpiącym, jest opanowana i dzielna.

Po wojnie Małgosia wraca do Polski, wie, że jest potrzebna w kraju, gdzie toczy się walka o wolność i sprawiedliwość społeczną, o Polskę robotniczo-chłopską. Wstępuje do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (następnie KPP).

Przy pomocy matki organizuje na nowo robotniczą organizację wiejską. Trudna to praca. Bardzo szybko „Jasia” staje się ofiarą terroru reakcyjnego. Zostaje aresztowana. Ten ciężki egzamin życiowy ujawnia jej hart i wytrwałość, które cechują ją przez całe życie. Mimo ciężkich warunków więziennych uczy się, pogłębia swą wiedzę, podtrzymuje na duchu inne towarzyszy.

Lata do roku 1939 upływają „Jasi” na in-

tensywnej pracy partyjnej, przerywanej parokrotnym uwięzieniem. Pisze, kształci się, organizuje rewolucyjny ruch kobiecy.

Wybuch wojny zastał ją w więzieniu sanacyjnym, gdzie przebywała od trzech lat, aresztowana za pracę w Komitecie Centralnym Pomocy więźniom antyfaszystowskim.

Jako jedną z ostatnich, po kapitulacji Warszawy, „Jasia” wychodzi na wolność i dostaje się do Białegostoku. Pracuje tam, jako nauczycielka.

W pół roku po napaści Niemców na ZSRR, ostatnim pociągiem Małgorzata Fornalska wyjeżdża wraz z matką i córeczką w głąb Związku Radzieckiego, a wkrótce, nie bacząc na swe wcale zdrowie, przedostaje się do Polski.

W styczniu 1941 roku z luźnych dotychczas grup i kółek powstaje Polska Partia Robotnicza. Obok tow. tow. Nowotki, Findera, Gomułki-Wiesława, towarzysza „Jasia” staje w pierwszym szeregu organizatorów PPR. Bierze czynny udział w pracach partii. Patrząc na tę drobną, wątłą kobietę, trudno wprost było uwierzyć, że może sprostać tak wielu zadaniom. Na leży do komitetu redakcyjnego „Trybuny Wolności”, opiekuje się więźniami, kieruje aparatem, zaopatrującym towarzyszy w dokumenty, obsługuje teren, jest łączniczką między oddziałami zbrojnymi a wydziałami Komitetu.

W najcięższych dniach rozpasanego terrorku

1943 roku jest dla towarzyszy uosobieniem wiary w zwycięstwo. Kochali ją towarzysze partyjni, szanowali i cenili ludzie z poza partii. Nie zlamala jej nawet śmierć najbliższych towarzyszy, Mariana Marcelego Nowotki, ani bohaterka śmierć jej szczególnie ukochanego towarzysza „cudownego dziecka”, jak go nazywała, Janka Krasickiego.

13 listopada „Jasia” spotyka się z długo niewidzianym mężem, aby nie zobaczyć go więcej. Zostaje aresztowana wraz z Pawłem Finderelem, w mieszkaniu na Grottera i znów osadzona w warszawskim więzieniu. Wożono ją po różnych miastach, bito i torturowano, nikt nie zdradził, nikogo nie wydała. Po ośmiu miesiącach tortur została stracona w dniu 26 lipca 1944 roku na Pawiaku.

Do ostatnich chwil swego życia była łagodna, spokojna, opanowana. Wiedziała, że front jest już blisko, i choć zdawała sobie sprawę, że nie zobaczy już Polski takiej, o jaką walczyła, głęboko wierzyła w wyzwolenie narodu i w sprawiedliwość.

Pamięć o „Jasi”, członku KC PPR, ofiarnej bojownicze i najlepszej towarzyszy, pozostała w naszej organizacji zawsze żywa, gdyż była to „postać w naszym ruchu kryształowa, był to najofiarniejszy żołnierz wyzwolenia i wierności”, jak ją scharakteryzował tow. Wiesław Z. V.

# PAWEŁ FINDER

## W rocznicę śmierci

26 lipca mija czwarta rocznica śmierci wielkiego rewolucjonisty i bojownika Polski Ludowej PAWEŁ FINDERA. Życie jego było pasmem ciągłych walk o Polskę sprawiedliwą społeczną, o zwycięstwo postępu.

Atmosfera robotniczego miasta, w którym się urodził, gorące umiłowanie wolności i sprawiedliwości, zamiłowanie do nauki, lektura wybitnych teoretyków marksizmu sprawiły, że już jako uczeń gimnazjalny w Bielsku na Śląsku związał swe życie z ruchem robotniczym. Nie mogąc studiować w Polsce, wyjeżdża na uniwersytet do Wiednia. Przyjmuje tam udział w rewolucyjnym ruchu studenckim, zdobywa już sobie zaufanie i sympatię kolegów. Dalejsze studia Paweł odbywa we Francji, biorąc tam również aktywny udział w ruchu robotniczym. Praca partyjna pochłania go całkowicie.

Uczy się nocami. W 1927 roku uzyskuje dyplom inżyniera chemii i przystępuje do przygotowania pracy doktorskiej. Z tego okresu życia Pawła wielki uczyony francuski, Fryderyk Joliot, zięć naszej znakomitej rodaczki Marii Curie-Skłodowskiej. Kiedy 10 lat później Joliot dowiadyuje się, że Paweł przebywa w więzieniu w Rawiczu i że tak, jak inni więźniowie polityczni, pozbawiony jest prawa otrzymywania książek naukowych — własnoręcznie dedykuje uzdolnionemu uczniowi najnowsze dzieło z dziedziny fizyki i przesyła do prokuratora w Warszawie. Podpis słynnego francuskiego uczonego zrobił swoje. Książka dotarła do więzienia, torując drogę dalszym książkom naukowym.

Na początku 1928 roku po wystąpieniu na wielkim wiecu w Clermont-Ferrand, zostaje aresztowany przez francuską policję i odstawiony do granicy belgijskiej.

W maju 1928 roku Paweł jest już w kraju, odbywa odroczoną z powodu studiów służbę wojskową w szkole podchorążych w Zamościu. Następują lata żmudnego, ciężkiego i ofiarnego życia bojownika sprawy robotniczej. W warunkach coraz ostrzejszego terroru rewolucyjnego, szybko zapoznaje się z sanacyjnymi więzieniami. Kwiecień 1931 rok — więzienie przy ul. Gdańskiej w Łodzi. Pół roku wolności, i znów „Centralniak” i „Pawiak” w Warszawie, a półtora roku później Mokotów i w końcu Rawicz. Krótkie przerwy między uwięzieniami

są przez niego pracowicie wykorzystane. Jako sekretarz Okręgowego Komitetu Łodzi, Zagłębia, Warszawy, Paweł organizuje masy robotnicze do walki z kapitalistycznym wyzyskiem i bezrobociem, do walki z sanacją, z faszyzmem i groźbą wojny.

W kwietniu 1934 roku Paweł zostaje znów aresztowany. Rozprawa odbywa się w kwietniu 1936 roku, kiedy cały kraj ogarnięty został falą strajków politycznych i masowych demonstracji przeciwko reżimowi faszystowskiemu. Mimo braku dowodów rzeczowych prokurator domaga się surowego wyroku, bo kierowane przez Komunistyczną Partię Polski demonstracje i walki uliczne w Krakowie i Lwowie, w Częstochowie, Bydgoszczy i innych miastach zagrażały rządowi sanacyjnemu, bo oskarżony należy do partii, która zwalcza „przyjaźń” Polski z „młodym, sprężystym państwem hitlerowskim”, a domaga się polityki przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Zapadł wyrok 12 lat ciężkiego więzienia.

W niespełna trzy i pół lata później Polska tragicznie odczuła „sprężystość” owego „młodego państwa na zachodzie”, a „przestępca polityczny”, Paweł Finder, w pierwszym dniu bandyckiego napadu Hitlera na Polskę wraz z Marianem Nowotką, Lampem, Buczkim i tysiącami innych współtowarzyszy wyrwał się z murów więzienia, był stanął w pierwszym szeregu obrońców zdradzonej i opuszczonej przez rząd sanacyjny „patriotów” Stolicy.

W październiku 1939 roku Paweł przybył do Białegostoku, gdzie pracuje jako inżynier w komisji planowania.

Myśl o Polsce, jęczącej pod butem hitlerowskim nie opuszcza go. Marzy o powrocie do kraju, o stworzeniu nowej partii wyzwolenia narodowego i społecznego.

Wyruszając do kraju w swoim liście do żony pisze: „Bądź spokojną o mnie i nie martw się, wszystko będzie dobrze, a gdyby nie, to myślę, że nie można wyobrazić sobie piękniejszego końca...”

Po przedostaniu się do kraju Paweł Finder wraz z Marcelem Nowotką i Władysławem Gomułką (Wiesławem) oraz z innymi towarzyszami buduje scentralizowaną, zwartą ideowo Polską Partię Robotniczą na razie z istniejących już wcześniej w kraju organizacja, związków,

## Wallace rzuca wyzwanie

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

Wallace — nie ma obecnie pokoju i sprawiedliwości, o których mówią rządzący w USA kółka. W zachodnich Niemczech odbudowuje się wojenny potencjał przemysłowy, a sprawiedliwość wykonuje administracja niemiecka, której 70 proc. stanowią b. hitlerowcy. Polityka amerykańska w Niemczech kieruje się jedynie chęcią panowania i zysków”.

Wallace zwrócił uwagę na fakt odrzucenia przez Waszyngton szeregu pokojowych propozycji radzieckich. Mówiąc o amerykańskiej historii wojennej, powiedział on dosłownie: „Możemy kupić za dolary generalów, ale nie uda się nam pozyskać za pieniądze żołnierzy, którzy chcieliby umierać za amerykańskich bankierów. Prestiż Stanów Zjednoczonych w Europie maleje, a naprawić go będzie można jedynie przez rozmowy pokojowe ze Związkiem Radzieckim. Skoro straciliśmy politycznie Berlin, nie tracimy nic, jeżeli w dążeniu do pokoju ustąpimy zeń i militarnie”.

W ten sposób Wallace opowiedział się za wycofaniem wojsk amerykańskich z Berlina.

W zakończeniu swego przemówienia Wallace zaznaczył, że Partia Postępowa zobowiązuje się do dalszej pracy nad urzeczywistnieniem ideałów i programu postępowych Amerykanów, jakimi byli Jefferson, Lincoln i Roosevelt. „Wszystkie siły postępowe USA — opowiedział on — jednoczą się w nowej partii, celem przeciwdziałania się katastrofom gospodarczym, politycznym i wojskowym, do których obecna polityka amerykańska musi doprowadzić”.

Dnia 24.VII 1948 r. o godz. 17-ej zmarł  
**Tow. STANISŁAW BŁASZCZYK**  
W zmarłym tracimy oddanego i sumiennego pracownika.  
Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 26.VII b.r. z ul. Zgierskiej 116 na cmentarzu na Dołach.  
DYREKCYJA I RADA ZAKŁADOWA  
PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU  
WELNIANEGO NR 6

Dnia 24.VII 48 r. o godz. 17-ej zmarł  
**Tow. STANISŁAW BŁASZCZYK**  
członek Komitetu Fabrycznego i Komitetu Współdziałania.  
W zmarłym tracimy oddanego sprawie robotniczej towarzysza, aktywnego działacza Polskiej Partii Robotniczej  
Wyprowadzenie zwłok nastąpi dn. 26.VII.48 r. z ul. Zgierskiej 116 na cmentarzu na Dołach.  
KOMITET FABRYCZNY PPR  
PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU  
WELNIANEGO Nr 6

# Komendant Ptasiej Wyspy

(dalszy ciąg)  
„Naprawimy... pójdziemy was... Zapalcie burtowe... kliwer... w ostateczności...: brzeg”,  
— Rozkaz — odpowiedział z przawyższaniem Kosycyn, i znowu wszystko zapadło w ciemność.  
Szukana pędziła, nie słuchając stary, bez bocznych świateł, wstrząsając się i kołysząc, jak pijana.  
Płynęła obok przylądka Szypuńskiego, otoczonego pasmem kamieni podwodnych, obok stromej skały z latarnią morską, rzucającą na morze krótkie błyski, obok wejścia do zatoki, gdzie znajdował się posterunek — coraz dalej i dalej na południe.  
Kosycyn zdjął latarnie burtowe i próbował je zapalić, przykrywając kitlem. Woda bębniła po plecach, zapalki gasły od wiatru i bryzgów wodnych. W końcu udało mu się zapalić mały knocik, ale fala nieoczekiwanie uderzyła z bok, załaza oliwiarkę i wyrzuciła mu z rąk zapal-

ki. Z ciężkim sercem powiesił niezapalone latarnie na miejscu.  
Zbliżał się świt, Fala nadal kłębiły się wokół bezradnej szkuny.  
Kosycyn co chwila biegł do burty. W żaden sposób nie mógł przyzwyczaić się do „wyborów” morskich i za każdym razem wracając do kółka sterowego z bładą twarzą i zamglonymi oczyma, mówił sobie: „Dosyć! Do diabła! No dosyć, mówię!”  
I znowu, trzymając się za lejer, przechylił się przez burty. Kiedy rozwidniło się, wziął wiaderko i zmył z dębowej sztachetki ślady swej nocnej słabości. Na szczęście na pokładzie nie było nikogo.  
Wraz ze światłem dziennym Kosycyn odyskiwał stopniowo panowanie nad sobą. Należało jakoś dziać, kierować bezradną szkuną.  
Odpiał pochwę rewolweru, ostrożnie podniósł podparke — wioślo i gestami zaprosił szypora na pokład. Przez ostrożność od razu zatrzasnął

i umocnił drzewiczki kajuty.  
— Anata! — powiedział możliwie twardym głosem — Trzeba puścić motor, słyszysz, anata!  
— Może komuś potrzeba? Nam nie potrzeba. Szypor nawet nie patrzył na marynarza. Stał, drapiąc się i ziewając. To oburzyło Kosycyna.  
— Co! Będziesz się sprzeczał? Ja rozkazuję! — Bardzo mi przyjemnie... Ja odmawiam.  
Maszyna została jeszcze wczoraj zepsuta przez motorniczego, Kosycyn spojrzął na maszt, na ciemne pasmo zrolowanego płótna, zastanowił się i wyjął rewolwer.  
— Co! — zapytał szybko sindo — Czego chcecie?  
— To jest moja sprawa. A no, postaw kliwer.  
Spojrzeli sobie w oczy, sindo odwrócił się i wolno poszedł w kierunku masztu. Kosycyn schował rewolwer.  
Wzdłuż prawej burty, zlewając się z horyzontem, ciągnęło się nisko, długie pasmo mgły. Z rzadka dochodził tu daleki szum przepływu, niezimny salwy armatnie. Jak zwykle w płytkich miejscach, były tu liczne ławice.

„Rozbije — stwierdził Kosycyn — Obowiązkowo rozbije”. Jednakże, gdy tylko kliwer pociągnął w prawo i „Kobe-Maru” zaczęła się słu chać steru, Kosycyn zdecydowanie skierował szkunę w mgłę.  
Był tak zniechęty, tak stęskniony się za lądem, że rad był osiągnąć na kamieniach, na mieliznach, diabłu na plecach, byle te plecy były twardym gruntem. Poza tym o świecie zwiększyło się niebezpieczeństwo spotkania jakiejś szkuny japońskiej.  
Szypor odeignął szkot w stronę rufy i uściadł na zewnętrzny pokładzie naprzeciwko Kosycyna. Był bardzo zaniepokojony: kreślił sztyg, wstuchiwał się w szum przepływu, zdjął nawet chustkę, zastanawiając uszy od wiatru. Wreszcie nie wytrzymał i powiedział:  
— To jest pewnie niebezpieczne.  
Kosycyn nie odpowiedział. Mgła się rozdarła. Widną było ławiec, brzeg i ciemną zieleń sosen.  
— Zdrowy rozsądek — to broń odważnych. — rzekł szybko sindo — Czy chcecie, spuścimy wam szalupę?  
— Nie rozumiem... Nie uczono mnie japońskiego.  
(ciąg dalszy nastąpi)



# Kronika Radomska

KOMU WINSZUJEMY  
 Piątek, 26 lipca 1948 r.  
 Dziś: Anny

## WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisarjat MO
- 50 — Szpital Powiatowy
- 91 — Starostwo Powiatowe

## K I N A

W kinie „Wolność“ wyświetlany jest film p. t. „Mali detektywi“.

Adres Redakcji i Administracji  
 „Głosu Radomszczańskiego“  
 Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godziny 9-ej do 16-ej

# Udział kobiet w przemyśle Radomska

Setki kobiet pracuje dziś we wszystkich fabrykach Radomska, a przede wszystkim w fabrykach przemysłu drzewnego i metalurgicznego. W „Metalurgii“ pracuje ok. 300 kobiet, w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 w polerni pracuje około 130 kobiet, 80 procent zatrudnionych w polerni Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 2 stanowią kobiety.

Niestety, kobiety te co prawda pracują nie

gorzej od mężczyzn, jednak do dzisiejszego dnia nie korzystają one w praktyce z tych praw, jakie przysługują robotnikom: nawet ta kobieta, która przepracowała w swym zawodzie kilkanaście lat, nie otrzymuje dyplomu zawodowego. Mimo, że w hucie, fabryce drzewa i metalu kobieta pracuje jako hutnik, stolarz i ślusarz — nie ma dyplomu hutnika, stolarza ni ślusarza, a co za tym idzie i mniej zarabia od

mężczyzny.  
 Nie ma tego dyplomu, bo jeszcze nie zrozumiała, że i ona po ukończeniu szkoły zawodowej — tak jak to ma miejsce zagranicą — może zostać rzemieślnikiem fachowcem i podnieść swą pozycję zawodową.  
 Oddział Ligi Kobiet istniejący w naszym mieście powinien podejść do tej sprawy radykalnie i wszcząć akcję zawodowego równouprawnienia kobiet.

Znamienna jest statystyka Powiatowej Rady Związków Zawodowych z czerwca br. Statystyka wykazuje, że w czerwcu br. wśród ogólnej liczby 6795 członków Związków Zawodowych w Radomsku, było zaledwie 1760 kobiet. Liczby te mówią najwyraźniej, jak trudne jest życie kobiety w naszym mieście, jak trudne jest dla niej otrzymanie pracy — właśnie z powodu braku wiadomości zawodowych, z powodu niedostatecznego jeszcze szkolenia kadr fachowych zśród kobiet.

Przed organizacjami kobiecymi w naszym mieście stoi, jak powiadamy — zadanie przygotowania kobiet do pracy zawodowej. Np. Fabryka Maszyn i Odlewów Żelaza zatrudni na tychmiast większą ilość tokarzy. Tokarzy — kobiet nie brak jest w innych ośrodkach przemysłowych kraju, u nas kobieta-tokarz, czy kobieta-ślusarz precyzyjny, — to zjawisko, a nawet pojęcie niezwykle, a dla niektórych niedopuszczalne.

Poglądy na te sprawy dawno się zmieniły nie tylko za granicą, ale i w Polsce. Jedynie w naszym Radomsku pokutują jeszcze przeszarżałe teoryjki i poglądy na temat pracy kobiet.

Czas tym pojęciem położyć kres, czas stworzyć takie kursy przy organizacjach kobiecych i w fabrykach radomszczańskich, które dały by kobiecie możliwość zarobkowania i utrzymania się z pracy swych rąk, uzbrojonych w wiedzę zawodową.

## Sprawa higieny pracy w radomszczańskich fabrykach mebli

Akcja podniesienia higieny pracy, walki z chorobami zawodowymi, stworzenia warunków bezpieczeństwa pracy w fabrykach radomszczańskich jest jeszcze w powijakach. Podobnie i akcja socjalna, akcje wyżej wymienione zostały przesunięte w czasie na rzecz zadań najpilniejszych — uruchomienia fabryk, stworzenia warunków prawidłowej i planowej produkcji.

Jednak już czas najwyższy, by i te sprawy zostały uregulowane. Ostatnio w szeregu fabryk Radomska akcja podniesienia higieny i warunków zdrowotności pracy powoli rozkręca się.

Między innymi w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 rozpoczęta została praca nad wymontowaniem ekshaustorów w szlifierni. W szlifierni tej pracuje kilkudziesięciu robotników w warunkach bardzo niezdrowych: w stałym gęstym pyłe drzewnym, który spowodować

może i powoduje zanieczyszczenie i zatkanie dróg oddechowych oraz zapruszenie oczu. Mimo czynnych przez cały dzień wentylatorów kurz jest tak wielki, że widoczność na kilka kroków jest niemożliwa.

Tow. Szezepoeki Franciszek, jeden z tutaj zatrudnionych robotników pracuje już w fabryce mebli 23 lata i twierdzi, że wentylatory, jakie były dawniej w „Thonet-Mundusie“ i w obecnej „Dwójce“ są mniej niż wystarczające. Podobną opinię o urządzeniach wentylacyjnych wyrażają również i inni robotnicy, zatrudnieni w tym dziale produkcji. Dopiero ekshaustory wpłyną na poprawę warunków pracy.

Organizacja pracy i podnoszeniem warunków zdrowotności w „Jedynce“ powinna zainteresować się jak najrychlej dyrekcja Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr. 2. Leży to w interesie tak zakładu, jak i robotników.

## „Dwójka“ musi zlikwidować analfabetyzm

Przed kilkoma dniami pismo nasze poruszyło niezwykle aktualną w fabrykach radomszczańskich sprawę walki z analfabetyzmem i analfabetyzmem wtórnym.

Pisaliśmy, że w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 2 znajduje się 25 procent analfabetów i półanalfabetów, sądziliśmy wówczas, że „Jedynka“ posiada ze wszystkich zakładów przemysłowych w Radomsku największą ilość analfabetów.

Jednak, jak się okazuje, „Jedynka“ bynajmniej nie jest jakimś odosobnionym wypadkiem pod tym względem, albowiem w podobnym stopniu, co i w „Jedynce“ zaniechana została sprawa walki z analfabetyzmem i w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 2 w Radomsku. W fabryce tej wśród 531 robotników i pracowników jest 169 analfabetów, nie wykryto jeszcze pewnej, dość znacznej, liczby półanalfabetów. A więc trzecia część załogi „Dwójki“ to analfabeci i półanalfabeci.

Kierownictwo fabryki wraz z świadomą częścią załogi fabrycznej już przed miesiącami postanowiło rozpocząć akcję szkolenia analfabetów i półanalfabetów.

W tym celu sporządzona została lista zatrudnionych w fabryce analfabetów. Lista ta została przesłana Powiatowej Radzie Związków Zawodowych.

Nie będziemy przytykać po raz drugi argumentów, które przemawiają za natychmiastowym rozpoczęciem akcji walki z analfabetyzmem w fabrykach radomszczańskich. Sledzimy

jednak za tą sprawą, rozmawiamy z robotnikami. Rozmawiamy — między innymi i z analfabetami — wszyscy oni pytają nas: „Kiedy rozpocznie się nauka czytania i pisania w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 i Nr 2?“

Założa i kierownictwo Państwowej Fabryki Mebli Giętych Nr 2 w Radomsku nosi się z zamiarem zorganizowania kursu dla analfabetów zatrudnionych w „Jedynce“ i „Dwójce“.

Program kursu przewiduje wykłady trzy razy w tygodniu po dwie godziny. Robotnicy,

biorący udział w kursach, otrzymywaliby bezpłatny podwieczorek.

Chodzi teraz tylko o to, by prowadzenie tych kursów spoczęło w rękach do tego powołanych, fachowych. Chodzi o nauczyciela.

Czy znajdzie się w naszym mieście nauczyciel, względnie kilku nauczycieli, którzy podejmą się tego trudnego, a jakże koniecznego zadania? Czy w znalezieniu sił fachowych i zorgonizowaniu kursów pomoże Powiatowa Rada Związków Zawodowych i Inspektorat Szkolny?

## Księgozbiór miejski rośnie

Pierwsza powstała po wojnie w Radomsku Biblioteka Miejska, boryka się z wielu trudnościami, między innymi i przede wszystkim z brakiem dostatecznej ilości egzemplarzy bibliotecznych.

Było ich do niedawna 2500, co jak na 700 stałych abonentów Biblioteki jest liczbą b. niewielką, tym bardziej, że — jak już pisaliśmy — radomszczańscy abonenci trzymają pożyczone z Biblioteki książki po kilka miesięcy.

Jak nas informują w Zarządzie Miejskim, Ministerstwo Oświaty nadesłało ostatnio dla Biblioteki Miejskiej w Radomsku 106 wartos-

ciowych książek, przeważnie z literatury współczesnej.

Kierownictwo Biblioteki apeluje w dalszym ciągu do radomszczan, by składali swe przeczytane i niekiedy zapomniane w lamusie książki do Biblioteki Miejskiej. Każda tutaj złożona książka znajdzie pełne wykorzystanie.

**ALKOHOL NIESZCZĘCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!**

# Życie sportowe w Radomsku

## RKS „NAPRZÓD“ MA NOWEGO PROTEKTORA

Istniejący od 20 lat Robotniczy Klub Sportowy „Naprzód“ w Radomsku, legitymujący się dobrymi wynikami przed wojną, a obecnie przeżywający kryzys zarówno sportowy jak i materialny, postanowił przenieść się do Huty „B. Morawski“. Zmienił on tylko swą nazwę R.K.S. — na Zaw. K.S.

Zmiana ta zapewni lepsze jutro klubowi tak pod względem sportowym, jak i finansowym. Krąży już wersja o przejściu do tego klubu kilku dobrane zapowiadających się zawodników „Ruchu“.

Należy Z.K.S. „Naprzód“ życzyć powodzenia na nowym etapie pracy, wiodącym ku po-

głębieniu zasad upowszechnienia kultury fizycznej wśród mas robotniczych.

## WIELKIE IGRZYSKA SPORTOWE

Według afiszów miały się u nas odbyć Igrzyska Sportowe w ramach „Święta Manifestu Lipcowego“, miały one trwać od godz. 10 do 13.

Szumnie nazwane „Igrzyska“, zakończyły się kompromitującym fiaskiem. Czyż można bowiem nazwać „Igrzyskami“ jedyny mecz piłkarski pomiędzy „Czarnymi“ a teamem, złożonym z „Naprzodu“, „Rzemieślnika“ i „Unii“? Chyba nie.

Komunikat o tym spotkaniu doręczono kierownictwu drużyny dopiero w dniu 20 czy też 21 lipca br.

Przezorna publiczność sportowa naszego gro-

du nie dała się nabrać na „lipę“ i pomimo bezpłatnego wejścia przybyło na stadion około 300 osób. Czy nie można było przynajmniej w sprawie tego meczu zorganizować biegu na 3 km. pomiędzy zawodnikami, którym wręczono nagrody za Bieg Narodowy na przelaj?

Czy nie można było rozegrać zawodów „siatki“ pomiędzy „czarnymi“ (przed kilkoma dniami dowiedzieliśmy się o istnieniu sekcji siatkówki na łamach „Głosu“) a Zw. Zaw. Pracowników Poczty lub też zespołem „Chór Magdalenki“. Urozmaiciliby to program, dałoby zaдовоłenie tak publiczności, jak i zawodnikom.

No i oczywiście organizatorowi, który uniknąłby „złowrogich“ spojrzeń zawiadzionej publiczności.

## REPREZENTACJA RADOMSKA — „CZARNI“ (Radomsko) 3:2 (2:1)

„Sklecona na kolanie“ reprezentacja miasta złożona z zawodników „Rzemieślnika“, „Unii“ i „Naprzodu“ zasłużyła wygrała z zespołem „Czarnych“, którzy początkowo lekceważąc przeciwnika, okazali się później od niego słabszymi. Początkowo — przewaga „Czarnych“, którzy upadają na siłach. Gra na ogół monotonna, mająca tylko dosłownie kilka momentów ciekawszych. Zawodnicy obydwu drużyn wykazali brak treningu tak taktycznego, jak i kondycyjnego.

Sędzia Jasiński dostosował się do poziomu gry. Zawodnicy niepotrzebnie bowiem wnieśli pierwiastek brutalności, a sędzia nie potrafił utrzymać ich „na wodzy“.

Bramki zdobyli dla „Czarnych“ — Niepan, a dla teamu — Kołodziej 1, prawoskrzydłowy — 1, i 1 — z zamieszania podbramkowego.

Przed spotkaniem wręczono nagrodę zespołową i nagrody indywidualne zwycięzcom „Biegu Narodowego“.

## Ogłoszenia drobne

Firma Mieszkalskiego zgubiła kartę rejestracyjną na nazwisko: Stanik Janina — Makowska, gm. Pajęczno. 171-g

Unieważniam zgubiony dowód osobisty, kartę rejestracyjną R.K.U. — Piotrków, świadectwo szkolne 7-miu klas, na nazwisko: Dróżdz Józef. 172-g

Zgubiono dowód osobisty, kartę meldunkową, na nazwisko: Jarząbek Stanisław — Radomsko, Roli-Zymierskiego nr 19. 173-g

## Przygody Jasia Wiercipięty



Hej ho!

Proszę pani!

Ja za światło!

Brrr!



TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94.

Dzisiaj i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Dzisiaj i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nacya w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dzisiaj o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera. Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień” godz. 18, 20,30; w niedz. 15.30.

BAŁTYK — „Dragonwyk” godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13.30.

BAJKA — „Młodość Maksyma” godz. 18, 20; w niedz. 16.

GDYŃIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przemiesiono do kina „Hel”.

HEL — „Tour de Pologne” godz. 11, 12, 13, 14; w niedz. 11, 12, 13.

HEL — (dla młodzieży) „Urwis Gawroche” godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.

MUZA — „Casablanca” godz. 18, 20; w niedz. 16.

POLONIA — „800-lecie Moskwy” godz. 17, 19, 21, w niedzielę od 15-ej.

PRZEDWIOSNIE — „Monsieur la Souris” godz. 18, 20,30; w niedz. 15.30.

ROBOTNIK — „Rosanna Siedmiu Księżyców” godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13.30.

ROMA — „Syn Pułku” godz. 18, 20, w niedz. 16.

REKORD — „Życie Emila Zoli” godz. 18, 20,30; w niedz. 15.30.

STYLOWY — „Gospoda Święteczna” godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.

ŚWIT — „Ostatnia Noc” godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.

TECZA — „Postrach Mór” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „Wakacje” godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

WISŁA — „Człowiek z karabinem” godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

WŁÓKNARZ — „Melodia Serca” godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.

WOLNOŚĆ — „Dragonwyk” godz. 15, 17.30, 20; w niedz. 12.30.

ZACHETA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Co usłyszymy przez radio

12.04 DZIENNIK. 12.25 Pieśni Wł. Żeleńskiego. 12.45 Odpowiedzi na listy. 13.00 Muzyka obiadowa. 13.45 „Antoni Dworzak. 14.30 (L) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (L) Muzyka obiadowa (płyty). 15.05 (L) Informator akademicki. 15.10 (L) Śpiew i organy (płyty). 15.30 „Kret” — pogadanka dla dzieci. 15.45 Muzyka lekka. 16.00 DZIENNIK. 16.30 RAVEL — Trio fortepianowe. 17.00 „Rozmowa o gwiazdach”. 17.20 „W LETNIE POPOŁUDNIE” — audycja muzyczna. 17.45 Przegląd tygodnia. 18.00 „Mówi Wystawa Ziemi Odzyskanych”. 18.05 MUSSORGI — 4 pieśni z cyklu: „Pieśni i tańce śmierci” w wyk. arty sty węgierskiego, Paula Nyrii. 18.30 Muzyka lekka. 18.50 Poradnik językowy. 19.00 (L) audycja w wyk. Zespołu Świetlicowego Uniwersytetu Ludowego w Brusie. 19.10 (L) Recital śpiewaczy Marii Piątkiewicz. 19.30 „Emancypantki”. 19.45 „Bułgaria przemawia do Polski”. 20.15 Audycja literacka. 21.00 DZIENNIK. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (L) Koncert żywych (cz. I). 22.58 (L) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka. 23.20 Program na jutro. 23.30 (L) Koncert żywych (cz. II). 0.30 (L) Zakończenie audycji i Hymn.

Ze sportu

Igrzyska Włóknarzy zakończone!

Stolarczyk zawiódł Rudę Pabianicką 147 kilometrów wyścig szosowy włóknarzy wygrał Łazarczyk z Częstochowy

W niedzielę na stadionie ŁKS-u zakończone zostały II Ogólnopolskie Igrzyska Włóknarzy. Po zawodach szczyptorniaka, w którym Łódź poniosła klęskę i konkurencjach lekkoatletycznych, rozegrano finałowy mecz piłki nożnej Prudnik — Łódź.

Bezpośrednio po imprezach sportowych odbyła się defilada uczestników Igrzysk. Po okolicznościowych przemówieniach, zwycięzcom zostały wręczone nagrody.

W ogólnej punktacji Igrzysk I-sze miejsce zajęła Łódź I — 432 pkt., 2) Kalisz 254 pkt., 3) Pabianice 227 pkt., 4) Zgierz 202,5 pkt., 5) Zielona Góra 187 pkt., 6) Sosnowiec 175 pkt., 7) Częstochowa 162 pkt., 8) Tomaszów Maz. 104 pkt., 9) Żyrardów 96 pkt., 10) Bielsko 95 pkt., 11) Prudnik 75 pkt. Ogółem reprezentowanych było 20 ośrodków; zawodników brało udział ponad 1000.

Wyniki wczorajszych finałów były następujące:

SZCZYPTORNIAK: Kalisz — Łódź 7:3. PIŁKA NOŻNA: Prudnik — Łódź 3:3 (1:2). Ponieważ goście rozporządzali lepszym stosunkiem bramek, przyznano im pierwszą lokatę.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

Bieg 3000 mtr.: 1) Krzesiński (Pabianice) 9 min. 24,4 sek. 2) Ostolski (Łódź I) 9 min. 27,4. Sztafeta 4 razy 100 m. pań: 1) Łódź I 57,8 s., 2) Zielona Góra 57,8 sek.

Bieg 800 mtr. pań: 1) Kożuchówna (Częstochowa) 2 min. 35,4 sek., 2) Leśna (Kalisz) 2 m. 38,4 sek.

Sztafeta olimpijska: 1) Pabianice 3 min. 35,8 sek., 2) Sosnowiec 3 min. 41,9 sek.

4 razy 100 mtr. pań: 1) Pabianice 46,5 s., 2) Sosnowiec 47,2 sek.

STOLARCZYK ZAWIÓDŁ RUDĘ PABIANICKĄ 147 kilometrów wyścig Włóknarzy wygrał ŁAZARCZYK.

W związku z Igrzyskami Włóknarzy w niedzielę odbyły się wyścigi kolarskie szosowe na dystansie 147 km. Trasa wyścigu prowadziła z Łodzi przez Rudę Pabianicką, Rzgów, Kruaków, Baby, Moszczeniec, Piotrków, Wodlew, Łask, Pabianice i Łódź. Właściwy start i meta znajdowały się przy parku Wenecja. Do głównego wyścigu stanęło 16 kolarzy, ukończyło go zaś 11-tu. Faworytem obok Łazarczyka z Częstochowy był Stolarczyk z Rudy Pa-

bianickiej. Niestety, wobec źle zastosowanej taktyki Stolarczyk na mecie znalazł się dopiero trzeci przed Kopczyńskim ze Sosnowca. Trójka ta przybyła prawie że jednocześnie na metę.

Najserdeczniejsze przyjęcie zgotowano kolarzom w Moszczenicy. Nawet orkiestra przygrywała podczas przejazdu zawodników przez tę osadę. W innych miejscowościach zainteresowanie wyścigiem było minimalne lub żadne.

W Rudzie na czele wyścigu był Stolarczyk, natomiast za Rzgowem kolarze rozbił się na dwie grupy. Przed Tuszyńkiem czołówka składała się z siedmiu zawodników z Łazarczykiem, Stolarczykiem, Kopczyńskim i Stachowiczem na czele. Za Kruszewem czołówka zmniejsza się do pięciu kolarzy. Jańczyk w tym czasie zderza się z Bystrym, tracąc kilka minut.

W Piotrkowie wyścig wywołał stosunkowo małe zainteresowanie. Prowadzili ci sami zawodnicy.

Na 12 km. za Piotrkowem, na zakręcie brak było kogoś, kto by wskazał drogę kolarzom. Dopiero „uproszeni” tamtejsi mieszkańcy wskazali drogę zawodnikom. Tempo w tym czasie osłabło, ale tylko chwilowo, później już pedałowano na całego, zwłaszcza od Łasku, gdzie znajduje się pierwszorzędną nawierzchnia. Najgorszy odcinek mieli kolarze od Moszczenicy do Wodlewa.

Jak już zaznaczyliśmy na początku wskutek nieporozumienia Stolarczyk nie wpadł na metę pierwszy. Zwycięzcą został Łazarczyk z Victorii częstochowskiej w czasie 4 godz. 18 min. 27,6 sek. Drugi Kopczyński z DKS-u sosnowieckiego w tym samym czasie. Stolarczyk wcale nie finiszując zdobył trzecią lokatę w czasie 4 godz. 18 min. 18 sek.

Dalsze miejsca zajęli: Wojciechowski (Zjednoczone) 4 godz. 30 min. 6,4 sek. 5) Piechockiński z DKS Sosnowiec w tym samym czasie co Wojciechowski. 6) Jańczyk ze Zjednoczonych w czasie 4 godz. 30 min. 58,4 sek. 7) Kozłowski (Orzeł Białystok) — 4 godz. 38 min. 8,4 sek. 8) Wasilak (Orzeł Białystok) — 4 godz. 48 min. 27,6 sek. 9) Opala (Victoria Częstochowa) — 4 godz. 55 min. 11,6 sek.

Sędzią głównym wyścigu był ob. Józwiak z KS Tramwajarz. Pilotem wyścigu i kontrolerem trasy był Terczyński z DKS Łódź.

Pierwsi trzech zawodnicy otrzymali pamiątkowe żetony.



KUHN (Pabianice) podczas skoku w dal.

SPRINGIEL WYGRYWA WYŚCIG NA 50 KM.

W wyścigu na 50 km. dla juniorów na trasie Łódź — Ruda Pab., — Rzgów — Helenówek — Rzgów — Pabianice — Łódź startowało 18-tu kolarzy, ukończyło 12-tu. Pierwszy przybył Springiel z Victorii częstochowskiej, w czasie 1 godz. 21 min. 21,4 sek. przed Ociepką (DKS Sosnowiec) w czasie 1 godz. 22 min. 51,6 sek.

W WYŚCIGU TURYSTÓW STARTOWAŁO 66 KOLARZY

W wyścigu propagandowym dla turystów na 32 kilometry na trasie Łódź — Ruda Pab., — Rzgów — Pabianice — Łódź startowało stosunkowo dużo zawodników bo 66-ciu. Wyścig ukończyło 49-ciu.

Zwycięzca Strękowski, który przybył w czasie 48 min. 17 sek. otrzymał nagrodę „Kuriera Popularnego”. Drugim był Kedaj w czasie 48 min. 25 sek.

Pietraszewski zdobywa puchar prezydenta Warszawy

Rzeźnicki gonil czołówkę przez 72 kilometry na darmo

WARSZAWA (obsł. wł.) 100-kilometrowy wyścig szosowy o puchar Prezydenta Warszawy — Tolwińskiego, rozegrany w parku Paderewskiego, zgromadził na starcie czołowych kolarzy Warszawy i Łodzi, w tym dwóch mistrzów Polski: Czyża (bieg na przelaj) i Pietraszewskiego (szosa). Z 20-tu startujących zawodników połowa nie ukończyła wyścigu z powodu defektów. Wycofali się na trasie m. in.: Napierała Czyż, Bukowski, Sałga.

Wyścig rozpoczął się dość pechowo dla Rzeźnickiego, który miał pierwszy defekt gumy na 6-tym okrążeniu (dystans wyścigu składał się z 52-eh okrążeń) i stracił 2 i pół minuty do czołówki. Doszedł czołówkę dopiero po 70-kilometrowej pogoni, w której pomógł mu wiele Królowski. Na ostatnim okrążeniu Rzeźnicki przebił gumę po raz trzeci i przybył na metę dopiero na 8-mym miejscu. W wyścigu były 4 finisze. Pierwszy z nich wygrał Czyż przed Król-

likowskim i Wrzesińskim, drugi — Pietraszewski przed Wrzesińskim i Krzezińskim, trzeci Wrzesiński przed Pietraszewskim i Wójcikiem, czwarty ponownie Wrzesiński przed Pietraszewskim i Manowskim.

Po emocjonującej walce na metę wpadli zawodnicy w następującej kolejności: Pietraszewski („Partyzant” Łódź), Wrzesiński (ZZK), Manowski („Sarmata”), Królowski (ZZK), wszyscy w jednakowym czasie 2:55:35 godz. Dalsze miejsca zajęli: Wójcik (SKP), Iwanowski („Gwardia”), Wojcieszek („Partyzant”), Rzeźnicki (ZZK), Krzeziński („Gwardia”) i Giesiolkiewicz („Gwardia”).

Zwycięzca wyścigu otrzymał puchar prezydenta Warszawy. W ubiegłym roku nagrodę tę zdobył Napierała wygrywając pierwszy wyścig o puchar Prezydenta m. Warszawy.

O wejście do Ligi

PTC zwycięża „Wic” 6:1

Wczoraj odbył się w Pabianicach jedyny mecz piłkarski w Łodzi o wejście do II ligi państwowej pomiędzy miejscową drużyną PTC a Wici (Białystok).

Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem PTC 6:1 (2:0). Bramki dla PTC zdobyli: Krzeziński 3, Krodzki, Grabski i Zuber po 1. Ze zwycięskiej drużyny wyróżnili się: obrońca, Krzeziński i Górowski.

Mecz sędziował mgr. Terk (Gliwice). Widzów 5 tysięcy.

Pod znakiem 5 kół

Przeszło 2-metrowy olbrzym w reprezentacji USA

LONDYN (obsł. wł.). Do Londynu przybyła pierwsza grupa 221 olimpijczyków amerykańskich, w tym 37 kobiet. Zawodnikom towarzyszą 44 osoby kierownictwa i trenerów oraz grupa administracyjna — 29 osób z doktorami i pielęgniarkami. Kierownikiem ekipy jest prezes Komitetu Olimpijskiego Stanów Zjednoczonych Avery Brundage.

Wśród przybyłych uwagę zwraca najwyższy wzrostem spośród członków ekipy olimpijskiej — członek drużyny koszykówek Kurland — 213,5 cm wzrostu. W kobiecej drużynie pływackiej znajduje się mistrzyni Ameryki i potrójna rekordzistka świata na 100, 440 i 880 jardów st. dow. Anna Curtis. Przeciętny wiek pływackiej ekipy Stanów Zjednoczonych wynosi 21 lat.

Ostatnie meldunki z Londynu

LONDYN (obsł. wł.) Olimpijczycy polscy podczas treningów uzyskali szereg dobrych wyników: Łomowski miał w pchnięciu kulą trzy rzuty ponad 16 metrów, których najlepszy — 16,15 m. jest o 10 cm lepszy od dotychczasowego rekordu Polski, Adamczyk przekroczył w skoku o tyczce wys. 3,45, a Nowakowa skoczyła w dal 5,50 m.

Pierwszym zawodnikiem, który doznał kontuzji w czasie treningu i nie będzie prawdopodobnie mógł wziąć udziału w olimpiadzie jest zapaśnik australijski Purcell. Australijczyk doznał kontuzji ramienia w czasie pokazowej walki z Amerykaninem Fletcherem (obaj waga piórkowa).

W czasie treningowego meczu w piłce wodnej między reprezentacją USA i mistrzem Anglii Penguin Club, wygranego przez olimpijczyków amerykańskich 12:3, środkowy napastnik drużyny USA, strzelił tak mocno na bramkę że wybił szczękę bramkarzowi, który dostał piłką w twarz.

We wtorek

Wyścig amerykański parami na torze helenowskim



Klub Sportowy „Partyzant” w Łodzi organizuje we wtorek, dnia 27. VII. 1948 r. o godz. 18.00 na torze w Helenowie Wyścigi Kolarskie.

W programie Bieg Amerykański Parami na 100 km, tj. 250 okrążeń toru, z 10 finiszami, z udziałem najlepszych zawodników Warszawy. Krakowa i Łódź.

W biegu tym startują:

z Warszawy — Napierała, Wójcik, Wrzesiński, Siemiński, Kapiak, Kudert, Bober, Bukowski, Starzyński, Włodarczyk;

z Krakowa — Kupczak, Musiał;

z Łodzi — startują najlepsi zawodnicy z mistrzem Polski na rok 1948 Pietraszewskim na czele.

Zawody poprzedzi Wyścig Australijski na 10 okrążeń toru dla zawodników licencji B oraz posiadaczy kart wyścigowych.